

Budżet uśmiechniętego bankruta

15 października 2024

Debata budżetowa w Sejmie przebiegła zaskakująco spokojnie. Reakcja rynków finansowych była niezwykle wręcz oszczędna, natomiast opinia publiczna nie zareagowała w ogóle. Nic dziwnego, liczby od pewnego rzędu wielkości są dla Polaków całkowicie niezrozumiałe.

Dla większości naszych rodaków kwota 290 miliardów złotych, na którą opiewa tegoroczna dziura budżetowa jest tak samo abstrakcyjna jak 290 milionów i 290 bilionów złotych. Zatem nie niepokoi. Poza tym w komunikatach mediów głównego nurtu pojawił się nieodłączny komentarz, iż owe niespełna trzysta miliardów to ok. 5,5% PKB. Pięć i pół procenta to przecież niewiele.

Jeśli jednak Polakom pokazać by te liczby w innym, bardziej życiowym ujęciu, dobre humory szybko by prysły. Projekt zakłada bowiem, że dochody budżetu wyniosą w przyszłym roku prawie 632,85 mld zł. Wydatki budżetu wynoszą niespełna 921,62 mld zł. Zatem deficyt ma wynieść 288,77 mld zł. Oznacza to, że prawie 1/3 pieniędzy, które planujemy wydać, musimy pożyczyć. Czy wyobrażacie sobie Państwo, że w waszych domowych budżetach, każdego 21 dnia miesiąca kończą się pieniądze. Od tego momentu nie macie za co robić codziennych sprawunków i opłacać rachunków. Może udałoby się przetrzymać w ten sposób miesiąc czy dwa, ale na dłuższą metę poszlibyście z torbami. Oczywiście budżet państwa jest znacząco odmienny od naszych budżetów domowych. Nie zmienia to jednak ogólnego oglądu. To nie jest droga rozwoju – to droga do bankructwa.

Dlaczego projekt zaproponowany przez gabinet Donalda Tuska jest aż tak zły? Przyczyn jest cała masa, jednak trzy z nich mają zasadnicze znaczenie.

„Uśmiechnięta koalicja” kontynuuje wszystkie programy socjalne PiS-u, choć to dużo kosztuje. Tusk doskonale rozumie jednak, że jakiegokolwiek cięcia, choćby uzasadnione, byłyby fatalnie odebrane przez większość społeczeństwa. A na to nie chce i nie może sobie pozwolić na niespełna rok przed wyborami prezydenckimi. Jeśli te wybory przegra, co wcale nie jest wykluczone, bardzo szybko utraci władzę. Stawka jest więc wysoka.

W tym samym czasie rząd potrzebuje pieniędzy na realizację swoich obietnic wyborczych. Lepsze wynagrodzenia w edukacji były powszechnie postulowane i oczekiwane, ale przecież stanowią konkretny koszt. Podobnie jak mniej racjonalne pomysły. Na przykład osławione „babciowe” to 8 miliardów złotych rocznie.

Reasumując, do rozpasanych w okresie gospodarczej koniunktury wydatków socjalnych Tusk dołożył kolejne pozycje. Zaspokajają one częściowo oczekiwania elektoratu, ale są też obciążeniem trudnym do udźwignięcia przez budżet doby dekoniunktury.

Po drugie, rząd Tuska odziedziczył po poprzednikach rozdmuchane do niewiarogodnego poziomu wydatki zbrojeniowe. Zobowiązania sojusznicze nakładają na nasz kraj konieczność przeznaczenia 2% PKB na obronność. Tymczasem w przyszłorocznym budżecie ma być to kilkakrotnie więcej, bo aż 4,7% PKB. W liczbach bezwzględnych to 186 miliardów 600 milionów złotych. Łatwo zbyć pytania o racjonalność wydatkowania tej kwoty komunałami w rodzaju „bezpieczeństwo nie ma ceny”. Tymczasem zarówno kwota wydatków jak i ich celowość budzą w tym przypadku poważne wątpliwości. Tym większe, że zakupy nowych rodzajów uzbrojenia stanowią wyłącznie „wierzchołek góry lodowej”, gdyż generują stałe, wysokie koszty eksploatacji i utrzymania sprawności bojowej. Zatem każda złotówka wydana w tegorocznym budżecie będzie generować kilkanaście lub kilkadziesiąt groszy wydatków w każdym budżecie następnych lat.

Po trzecie, od trzech lat Polska wzięła na siebie utrzymanie kilkumilionowej rzeszy ukraińskich „uchodźców”, a de facto ekonomicznych migrantów. Kwoty faktycznie wydatkowane na ten cel są ukryte w najróżniejszych pozycjach, począwszy od edukacji a skończywszy na ochronie zdrowia. Trudno precyzyjnie oszacować, o jakim rzędzie wielkości mówimy, z pewnością jest to jednak kilkanaście bądź kilkadziesiąt miliardów złotych rocznie.

Budżet na rok 2025 jest wyrazem braku odpowiedzialności polskich elit politycznych za państwo. Wyraźnie dominują w nim kadencyjne postrzeganie rzeczywistości i nadrzędność celów bieżących (w tym wyborczych) nad celami długofalowymi. Gigantyczne inwestycje w obronność nie są wyrazem długofalowej strategii, ale wypadkową chaotycznych zakupów czynionych ad hoc, pod naciskiem dyplomacji amerykańskiej. Skala „dziury” budżetowej w wysokości niemal 1/3 planowanych wydatków jest porażająca. To nie jest budżet prawidłowo rozwijającego się państwa. To budżet beztroskiego bankruta.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: [MyslPolska.info](https://www.MyslPolska.info)